

12175

S-19912

Dubl de 22950

Lm-c-122

D. 531

**ZAPIS**  
**KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO.**

ZESZYT I.



WARSZAWA,  
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA.

1857.

10

1916

1916

**ALEKSANDRA WIELOPOLSKIEGO**

**MOWA.**

D. 13.892

(. 48.933

**ALEKSANDRA WIELOPOLSKIEGO**

**M O W A**

W SPRAWIE O TESTAMENT

**KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO,**

**M I A N A**

W SĄDZIE APELLACYJNYM KRÓLESTWA

dnia 19 Czerwca 1857 roku.

*Maluisse non dimicere quam vincere.*

---

WARSZAWA,

W DRUKARNI S. ORGELBRANDA.

1857.

ARZYSTWA I WYKONAWCZEGO

W WARSZAWIE

KOMITET CENZURY

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wy  
drukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 16 (28) Czerwca 1857 r.

Starszy Cenzor, Sobieszczański.



140519ZH

# Szanowni Sędziowie!

Na inném miejscu przed wielą laty, podnosiłem głos obok Konstantego Świdzińskiego, jako towarzysz w wspólnym zawodzie, jako uczestnik prac jego; od tamtych czasów przedziela nas długie milczenie, które dzisiaj w obronie zgasłego przyjaciela, przerwać mi przychodzi. W obronie mówię jego, albowiem w przekazanej mi do wypełnienia woli swojej, żyje on dla mnie; najzacniejszą niepożytą ducha swego istotą jest on niejako w tym przybytku obecny, w postaci swój szlachetnej i poważnej, zasępionej zamachem przez własnych braci przeciwko niemu knowanym. To rzeczy położenie, obudzone oraz oczekiwanie powszechne, śmiałości mojej w zabranii głosu posłużą może za wymówkę: „si ego tacuerim, lapides clamabunt.“

Sprawa ta, czujemy to wszyscy, nie zamyka się w obrębie pytań prawnych w niej podnoszonych; zachodzi ona we wnętrze naszej społeczności; przez instytucję Myszkowskich, z którą Świdziński dzieło swoje połączone mieć chciał, sięga ona dawnych naszych czasów, skutkami swemi przyszłe obchodzi. Gdybyśmy wejrzeli w dusze licznych zebranych tutaj słuchaczy, których natężona uwaga mnie pokrzepia, przekonalibyśmy się, że spór ten zajmuje ich nie tylko pod względem prawa, ale w całości tego czém są i co czują, jako ludzie, jako obywatele.

Do prawnej obrony testamentu Świdzińskiego, wniesionej przez zacnego i światłego obrońcę mego Mecenasą Grabowskiego, nie przydałoby się nie zdołał: nadmienię tylko, iż wypadkiem jej okazuje się być zupełne rozbicie i pomieszczenie szyków strony przeciwniej. U kresu już samego instrukcyi sądowej widzą przeciwnicy, że znika przed niemi wszelka podstawa działania; że nie ma pozoru nawet nieważności tego testamentu, który oni od roku przeszło zaskarżają, i teraz dopiero szukają innego testamentu, jakiegoś kodycyllu, któryby skarżyć mogli, a i tu znowu czując, że korespondencya osoby, co własnoręcznie pisać już nie mogła, tego poszukiwanego dokumentu im nie dostarczy, szukają w liście moim do testatora umowy jakiejś sukcesyjnej, której dostarczenia przezemnie domagają się, aby dopiero, i to po raz pierwszy przed tym Sądem, o nieważność skarżyć ją mogli (1). Przez to wszystko, nicość terazniejszej swjej skargi na testament, przeciwnicy wyznają.

Po wyczerpującej prawnej obronie, co jeszcze do powiedzenia mi pozostaje, tyczy się owiej publicznej oraz moralnej cechy dzieła Świdzińskiego.

Ponieważ ordynacya nasza w myślach i rozporządzeniach jego tak niepoślednie miejsce zajmuje, o niej przeto naprzód wspomnieć wypada.

Za czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego żył Piotr na Mirowie Myszkowski, Biskup Krakowski, sławiony w kraju i u postronnych, a mianowicie w dziełach Książęcia poetów naszych, Jana Kochanowskiego, jako miłośnik nauk, jako przyjaciel i opiekun ludzi uczonych. Zostawując w puściznie synowcom majątek swój i zbiory naukowe, oraz dzieł sztuki, przelał także na nich cześć swoją dla nauk, w której ich wychował. Z dóbr po nim odziedziczonych, Zygmunt Myszkowski, później Marszałek Wielki Ko-



ronny, otrzymawszy na to pozwolenie Zygmunta III przez Konstytucję sejmową w roku 1603 zapadłą, majorat czyli ordynację założył. Między dobrami temi znajdował się Pińczów, już dawniej za Oleśnickich słynny z naukowych zakładów i z pobytu mężów uczonych, od którego Atenami polskimi był nazwany. Zbiory naukowe i sztuki przez Zygmunta Myszkowskiego w odbywanych poselstwach, w częstych mianowicie do Włoch podróżach, powiększone, pomnożyli jeszcze następcy jego. Za nich także odznaczył się Pińczów założoną tam szkołą, która w naszych już czasach zwinięta, teraz od lat kilku przez światły i opiekuńczy Rząd, jako szkoła filologiczna przywróconą została.

Po dwuwiekowém trwaniu téj ordynacji w domu Myszkowskich, a później w naszym, za Księstwa Warszawskiego posiadacz Margrabstwa, wsparty silnemi wpływami, (ówczesny bowiem Minister Sprawiedliwości był jego bliskim powinowatym), część znaczną dóbr a między niemi Pińczów pod pozorem zmiany prawodawstwa wyprzedził.

Za Królestwa już, Sąd do którego mam zaszczyt przemawiać, w roku 1829 sprzedaż dóbr Margrabskich za nieważne uznając, mnie ordynację w całości przysądził. Ówczesny Sąd Najwyższy w roku 1835 w drodze kassacyi, a w roku 1836 w drodze restytucyi, sprzedaż części dóbr ordynacji za ważną uznał, na niesprzedanych jednakże trzech kluczach majorat za trwający poczytał. Sprawa rozpoznawaną była podówczas w okolicznościach podobnych tym, jakie za Księstwa Warszawskiego do sprzedaży dóbr z ordynacji ośmieliły. Kolejami owéj sprawy żywo się zajmował nasz Świdziński; ubolewał on nad zmniejszeniem tego majoratu, ubolewał zwłaszcza nad obłąkaniem ówczasowéj opinii publicznej, która udzielała poparcia zna-

něj wtedy z rozległych swoich wpływów koalicyi, dla zysków własnych dawną tę instytucyę podkopującęj. Orzeczenia owe jak wówczas Świdziński, tak dzisiaj kraj osądził.

Upadłszy w przedsięwzięciu przywrócenia całości ordynacyi, usilowałem części jęj główne przez kupno odzyskać i tym sposobem naprzód Pińczów, do którego dla mnie jako potomka, dla Konstantego jako archeologa, tyle łączyło się wspomnień, odkupiony został celem późniejszego wcielenia do ordynacyi. Świdziński oceniał, zachęcał te moje usiłowania, i we dwa lata po odzyskaniu Pińczowa, dojrzała w nim myśl przyłożenia majątku swego na wykupno dóbr ordynacyi, i przeznaczenia tak odzyskanych na uposażenie drogich jego ksiąg i zbiorów, także do Margrabstwa wcielić się mających, które miały być umieszczone w wolném podówczas mieście Krakowie. O tych pierwotnych zamysłach Świdzińskiego świadczy własnoręczne pismo jego w roku 1842 mi nadesłane, a testament o lat blisko czternaście od tego pisma późniejszy, jest dowodem stałości i wytrwałości tego męża w powziętych postanowieniach (2).

Panowie Świdzińscy wolają, że oni równie dobrze, a nawet lepiej jak ja, zamiary brata swego ziścić będą umieli.

Drogi zaiste sercu mojemu i chlubne dla mnie są i przyjaźń Świdzińskiego, którą za życia stałe mi dochowywał, i zdanie o mnie jakie przed śmiercią wyraził: niemam wszakże że mniej we mnie samym jak w całym położeniu mojem rękojmi dla siebie on upatrywał. Z całego swojego ukształcenia człowiek publiczny, na dziejach krajowych wykarmiony, a takim znaleźmy go, miał on na uwadze nie tyle przymioty osób przemijających, co instytucyę i że tak rzeknę, moc ich rodzajną w społeczeństwie. Chciał

on w ulubiony swój zakład, zabytkom przeszłości poświęcony, wlać także życie dawnych owych czasów, szczepiąc swe dzieło na pniu ordynacyi z czasów Zygmunto-wskich wyrosłój; chciał nawzajem dawny zakład Myszkowski nową i obecną w zawodzie nauk i sztuki użytecznością dla kraju ożywić i uzacnić. Dzieło Myszkowski pomysłami i utworem Świdzińskiego tknięte, miało wydać u mnie błogie owoce; tak jak w owych grobach i mumijach Egiptu od wieków spoczywające a dzisiaj odkopywane nasiona zbóż olbrzymich, tchnieniem naszego powietrza obudzone, w bujne kłosy się rozrastają i niosą plon stokrotny.

Wiedział także Konstanty, że posiadanie rodowego mojego majątku, pomimo zmiennych kolei sprawiedliwości ludzkiej, pracą moją uporządkowanego, pomnożonego i ustalonego, zapewnia rodzinie naszej dostatek, uwalniający nas od potrzeby i pokusy odwracania puścizny po Świdzińskim od celów przez niego wytkniętych.

Pod obudwoma temi względami, czyliż mógł Konstanty podwalinę dla dzieła swojego upatrywać w położeniu dzisiejszych pretendentów do jego majątku? Nie słyszała dotąd powszechność o zakładzie żadnym Zygmunto-wskim w rękach panów Świdzińskich; co się zaś tyczy majątkowej rękoi, wszakże samém wytoczeniem dzisiejszego procesu, wyznają oni, a nawet w akcie przed Rejentem bynajmniej się z tém nie tają, że nadmiarem pozostałości Konstantego Świdzińskiego nad owe ich wspaniałomyślne zapisy, chcą oni własne swoje majątki powiększyć. Nadto w razie ich wygranej, poszłyby rzeczy wiadomym od dawna na świecie biegiem: ci bracia którzy zawiesiwszy swoje majątkowe rozterki, zgodni są dzisiaj w zapalczywém podkopywaniu dzieła Konstantego, z tą samą wtedy zajadłością o szczątki zdobyczy między sobą pożerać się będą, aż gdy

majątków ani własnych ani po Konstacym już nie stanie, księgi jego i zbiory przyplącić będą musiały.

Inaczéj za prawdę u nas, a mówię to imieniem także obu moich synów i ewentualnych na ordynacyę następców tu przy mnie obecnych; inaczéj mówię u nas. Dar Świdzińskiego nie będzie dla nas, tak jak dla tamtych, niemal wszystkiém, a nawet chlebem powszednim; będzie on dla nas częścią całości na rozmaite zasoby, czasy, wspomnienia i obowiązki rozgałęzionéj, lecz w téj całości stanie się on najpiękniejszą dziedzictwa naszego ozdobą. Tak jest, skarb przez Świdzińskiego w zbiorach, majątku i zamiarach w nasze ręce dla dobra nauk i kraju oddany, z innemi nabytkami, pamiątkami i zaszczytami łącząc, od najść terażniejszych i przyszłych bronić, od uronienia, uszczerbku i zmazy przestrzegać będziemy.

Przezorność Świdzińskiego przeczuwała pewne zawaady, które każdemu okoliczności oceniającemu łatwiéj jest pojąć, aniżeli mnie wypowiedziéć. Głos Świdzińskiego w testamencie brzmi dla mnie owém rzymskiém wyrażeniem niebezpieczeństwa, jak gdyby wołał: „vide ne res mea aliquid detrimenti capiat.“ Tą dyktaturą przyjaźni i zaufania z nikim się nie podzielę. Straży innéj nad sobą, okrom ducha Świdzińskiego i mojego sumienia, nie uznam. Niektórych nademną przewodzeniu po dziennikach ani się poddam, ani się niém w mozolném przedsięwzięciu zniechęcę. Sąd ten wyrokiem w sprawie o posiadanie spadku dodał mi już otuchy, w którój następne orzeczenia zapewne mnie utwierdzą. Wtedy przeprowadzę zamiary Konstatego Świdzińskiego z poparciem opinii, jeżeli będzie oględną i wyrozumiałą; przeprowadzę je bez niéj, jeżeli jak dotąd miotana baśniami, będzie w swych wymaganiach przesadzona, w swych sądach niesłuszna. W tym razie

i nie pierwszy raz w życiu, od opinii rozmarzonej odwołam się do późniejszej trzeźwej opinii. „Non me civium ardor *stulta* jubentium mente quatiet solida.“

Zastanawia wielu nieziszczenie dotąd zamiarów Świdzińskiego, nieotwarcie zbiorów dla uczonego świata. Dzisiaj sprawa wyświéca, gdzie leży przeszkoda i kto jest sprawcą zwłoki? Uczyniłem już był kroki wstępne tak pod względem pozwolenia Władzy na przyłączenie do ordynacyi zbiorów i majątku, jakoteż pod względem nabycia gmachu w Warszawie. Processa panów Świdzińskich zachodom tym tamę położyły. Nie można bowiem było działać na drodze urzędowej o wcielenie do ordynacyi majątku w sporze będącego, ani też posiadając tymczasowy tytuł administratora, nabywać nieruchomości, zamieniać je, lub pozbywać.

Gdyby zapytano mnie, czy zbiory po Świdzińskim umieszczone zostaną w Warszawie, czego wraz z testatorem najbardziej wszyscy pragniemy; czy w Krakowie, gdzie umieścić je było najdawniejszym Świdzińskiego życzeniem; czy w Sulgostowie rodzowym majątku Świdzińskiego, gdzie one się teraz znajdują; czy w Pińczowie, którego odzyskanie pierwszą myśl Świdzińskiemu połączenia z ordynacją naszą majątku i zbiorów swoich podalo; pytania te wszystkie odwróciłbym do panów Świdzińskich i patrząc im w oczy zapytałbym, jak długo oni przewlekać jeszcze będą spory już wytoczone, i z jakimi to jeszcze nowymi sprawami po przegraniu terażniejszych, wystąpią? Aby rozwiązać tę ciężką i smutną zagadkę, niepotrzebujemy silić się na domniemania; mamy gotową i wyraźną panów Świdzińskich odpowiedź, mamy ją nawet na piśmie. Mieści się ona w tak zwanych propozycjach do zgody, w których żądając abym dzielił się z niemi majątkiem, wielce już za

ich sprawą uszczuplonym, oświadczają oni że gdy w terażniejszych processach upadną, wystąpią ze skargą o zniesienie działów przed czterdziestą laty spisanych, którą to sprawę na wiele innych chcą rozgałęzić, tak iż wszystkie razem lat dziesiątki trwać mają (3). Gdzie więc zbiory po Świdzińskim umieszczone będą, z tego tłómaczyć się nie tylko nie mam obowiązku, ale nawet, gdybym chciał na to odpowiedzieć, dzisiajbym nie zdołał.

Podziwiamy i tutaj przezorność Konstantego: znał on braci, gdy w testamencie swym jednego z nich pełnóm obawy milczeniem pominął i naznaczył, drugiego znakomitym datkiem ująć i od terażniejszych wichrzeń odwrócić napróżno usiłował. Obok wielkiej wartości zbiorów samych, znając ograniczone swe środki majątkowe, przewidywał on rozmaite stopnie ziszczenia jego zamiarów przez umieszczenie zbiorów w tych lub owych miejscach, podług możności jaką pozostawi nam pieniąctwo, zła wiara i lakomstwo.

Przeciwnicy zarozumiale i chelpliwie uprzedzają bieg Waszój sprawiedliwości, zapisem przed Rejentem Bryndzą wymuszają na Was wygraną, rozgaszczają się w tém od czego wola brata ich usunęła; więcój jeszcze, do nieuszanowania dla brata, przydają urągowisko i w téj samój chwili kiedy plamią jego pamięć, kiedy podkopują prawdziwy jego rzeczywisty testament, nowemi rozporządzeniami cień jego szanowny świętokradzko przedrzężniają (4).

Jestże to postępowanie braci, a nie raczej nieprzyjaciół Świdzińskiego, wrogów jego imienia?

Pisma świadczą, czyny wolają: nie pozostawił rodziny Konstanty Świdziński, nie ma on braci! Lecz co mówię? Pozostawił on rodzeństwo liczne i przywiązane. Tak jest! braćmi jego w duchu jesteśmy wszyscy co prawdziwe za-

mysły jego pojąć, wolę jego uszanować umiemy. Rodziną Świdzińskiego są ci obywatele, z grona których widzimy tutaj obecnego czcigodnego p. Erazma Michałowskiego, jest ta młodzież akademicka, co w Kijowie zwłoki jego uczcili pogrzebem od wielu lat tam niezapamiętanym, na czas długi pamiętnym. Braćmi jego w tej Warszawie, która niegdyś świadek publicznych jego czynności, ziszczenia zapisu się spodziewa; w grodzie Krakusa, gdzie u owych mógł i pomników naszej wielkości i sławy towarzystwo nauk naszych zdaje się odradzać pod przewodnictwem zasłużonego męża, który w wspólnym niegdyś także zawodzie znał i cenił Świdzińskiego; braćmi mówię jego we wszystkich ziemiach naszych są wielbiciele dzieła jego, których przyjazne zdanie popiera mię zewsząd i zachęca. Rodziną także swoją ustanowił niejako Świdziński cienie Myszkowskich, które ciągnąc z siedzib swoich starożytnych w zamku na Mirowie i na górze Pińczowskiej tym naszym rozprawom zdają się przysłuchiwać. Do prawdziwej po Świdzińskim rodziny godzi mi się policzyć syna mego Zygmunta, który przedostatnie chwile czcigodnego starca przez rodzeństwo opuszczonego osładzając, synowską dla niego cześć powziął, a w prowadzonych rozmowach przez niego samego usposobiony został ku temu, aby kiedyś z kolei w wykonaniu życzeń Świdzińskiego ojca swojego zastąpił. Nakoniec u szczytu tej około Was garnącej się rodziny, ojcami Świdzińskiego Wy się staniecie dostojni Sędziowie, pod których on opiekę się ucieka i przez usta moje błaga Was, abyście sprawiedliwym wyrokiem Waszym ocalili majątek jego i własność, któremi on prawnie rozporządził, pracę całego jego życia, imię niegodnie tutaj poniewierane, zasługę jego u ziomków i pamięć u potomnych.

Zapis Świdzińskiego był ostatnim czynem publicznym

enotliwego jego pracowitego żywota; obrona tego zapisu będzie moim zapewne już ostatnim. Ufność którą Świdziński we mnie położył, ja położyłem w prawach naszych, pokładam ją w wyroku Waszym, którego z uległością oczekuję.

---



## PRZYPISY.

(1) Ostatnie rozporządzenia Konstantego Świdzińskiego ściągały się do dóbr i zbiorów w Królestwie, układane zaś były w Kijowie przy pomocy osób z tamtejszemi tylko prawami i porządkiem rzeczy obeznanych. Wielka więc pod tym względem ostrożność potrzebna była. Czuł to Świdziński i dla tego pierwszy projekt testamentu Margrabiemu przesłać polecił. Od przyjaciół Świdzińskiego i jego zapisu należy się wdzięczność tym, którzy uwagami swemi i pośpiechem w ich przesłaniu, testament Świdzińskiego ochronili od nieważności i mienie jego od rozproszenia na drodze sukcesyi familijnej.

List Margrabiego z dnia 20 Listopada 1855 r. ściągał się do samego tylko testamentu. W liście tym powiedział on między innemi: „Dołożę starania, aby pomienione zbiory i „fundusze na ich utrzymanie przeznaczone *trwale przy ordynacyi familii naszej pozostać mogły*.“ O żadnym projekcie opisów po za obrębem testamentu, Margrabia nie wiedział. Wszakże później okazało się, że równocześnie z poprawioną redakcją testamentu ułożony został i Świdzińskiemu do podpisu przedstawiony list do Margrabiego mający datę  $14/26$  Listopada 1855 r. Pierwsza o tém wiadomość doszła Margrabiego za granicą po śmierci już Świdzińskiego przez list Pana Michałowskiego z dnia  $15/27$  Listopada, w którym między innemi powiedziane było: „gotów téż i już podpisany „list do JW. Pana, przybędzie téż osnowa statutu *Muzeum „polskiego imienia Świdzińskich*.“ Później nadszedł w kopii i sam list, lecz jeszcze bez testamentu. Wtedy to Zygmunt Wielopolski pisał z Rzymu pod 1 Marca 1856 r. do pana Mi-

chałowskiego list, w którym między innymi powiedziane było: „Ojciec mój za granicą już odebrał listy JW. Pana z d. „<sup>15</sup>/<sub>27</sub> Listopada, tudzież z dnia 30 Listopada r. z. przy nadesłaniu listów ostatnich ś. p. Świdzińskiego pisane i donoszące o zaszłej zmianie testamentu, oraz o mającém nastąpić nadesłaniu Statutu Muzeum polskiego. Z odpisem na takowe wstrzymuje się mój Ojciec aż do nadesłania w zupełności tych dokumentów, równie jak i oddzielnego pisma, o jakim nieboszczyk w swym liście wzmiankuje, a które pisma publiczne Warszawskie w publikacjach swych o tym przedmiocie, naszym zdaniem przedwczesnych, kodycyłem nazwały. Oprócz samego testamentu, o którego przyjęciu Ojciec mój listownie nieboszczyka zapewnił, wszystkie za jego obrębem zdziałane dodatki i opisy były Ojcu mojemu niewiadome: wymagają one z jego strony ściślej rozwagi pod względem stosunku tych opisów do samego testamentu, oraz do natury instytucyi, jaką jest majorat czyli ordynacya, zanim będzie mógł ostatecznie i urzędownie deklarować się, względem przyjęcia lub nieprzyjęcia zapisu.“

„Jakoż po odebraniu listów rzeczonych JW. Pana, Ojciec mój zostawione w kraju informacye i umocowania na samym tylko testamencie oparte, uzupełnił w ten sposób, iż polecił patronowi Sielskiemu, aby on niezaniehbując działań zachowawczych do ubezpieczenia pozostałości potrzebnych, zastrzegał w Aktach wszelkich wolność zupełną deklaracyi ostatecznej co do przyjęcia lub nieprzyjęcia zapisu, nastąpić mającej po spisaniu inwentarza.“ Później nadeszła i redakcyja ostateczna testamentu, po którego odebraniu zasiągając rady znakomitego prawnika w Kielcach patrona Sielskiego pisał Margrabia do niego z Rzymu, dnia 21 Marca 1856 między innymi co następuje: „Już w liście moim z dnia 5 Stycznia r. b. z Florencyi pisanym, wspomniałem o niezgodności listu nieboszczyka z d. <sup>14</sup>/<sub>26</sub> Listopada r. z. z rozporządzeniami jego testamentu. Teraz w szczególności pokazuje się:

a) „Testament przemawia do mnie *verbis obliquis*, sposobem prośby, list zaś *verbis directis et imperativis* mówiąc zo-

„bowiązuję cię: gdyby więc list miał wagę kodycyllu, popa-  
 „dalibyśmy w myśl Art. 896 kodexu Cywilnego w nieważność  
 „całego rozporządzenia, szczęśliwie uniknioną przez zmianę  
 „pierwszego projektu testamentu.“

b) „Testament za cel oznacza trwałe przyłączenie zbiorów do ordynacji: list okazuje zamiar, aby to było tylko do czasu i aby one później stały się oddzielnym publicznym Muzeum. Zachodzi w tym sprzeczność, gdyż co raz za zezwoleniem Władzy byłoby wcielonym do ordynacji, stałoby się *inalienable* i już z niej na osobność wydzielićby się nie mogło.“

c) „Testament oprócz Warszawy lub Sulgostowa pozostawia mi wybór innego jakiego stosownego miejsca: list wybór mój do dwóch pierwszych miejsc ogranicza.“

d) „Testament niejednokrotnie zastrzega prawo własności dla mnie i następców i mówi o zasięgu tylko rady niektórych osób; list zarząd nad zbiorami odejmuje prawie w zupełności ordynatom, a oddaje go oddzielnej korporacji na wzór Senatu w niektórych wolnych miastach niemieckich przez własne wybory się odnawiać i obradować mającej.“

„Ani testament nie wspomina o żadnym kodycyllu, ani też sam list mieni się kodycylllem i nie zdaje się aby według praw bądź rosyjskich, bądź naszych za taki uważany być mógł, w którym to ostatnim razie byłbym przymuszony zrzec się całego zapisu.“

Za powrotem z zagranicy i przybyciem do Sulgostowa, pierwszym staraniem Margrabiego było powziąć wiadomość o owej Ustawie Muzeum. Pod tym względem pokazało się, że przy spisaniu listu z dnia 14 Listopada, jedna z osób Świdzińskiego otaczających, przygotowała projekt takiej ustawy, lecz że bibliotekarz Nowakowski, od którego żądano poddania tej ustawy Świdzińskiemu do podpisu, po naradzeniu się z niektórymi osobami, nie uważał jej za stosowną, a nadto nieśmiano już nowymi pismami trudzić Świdzińskiego. Osnowa tego projektu przekonywa, iż się to stało na-

der szczęśliwie pod względem możności wykonania zamiarów jego. Odpowiadając na ów list z Rzymu, pan Michałowski w liście swym do Margrabiego z dnia  $\frac{7}{19}$  Czerwca 1856 r. wyraził: „Przykrą była mnie samemu nowiniarska niedyskre-  
 „cya gazet w ogłaszaniu przed czasem i często niedokładném  
 „szczegółów testamentu i tak zwanego kodycyllu, który ni-  
 „gdy nie egzystował.“ W takim stanie rzeczy Margrabia  
 odbył jeszcze naradę z prawnikami, na którój uznano, że  
 list Świdzińskiego z dnia 14 Listopada jak nie miał zamiaru  
 być kodycylllem, tak téż ani podług praw rossyjskich, ani po-  
 dług praw Królestwa pod względem formy kodycylllem nie  
 jest, a zatém osnową swą rozporządzeniom samego testa-  
 mentu w niczém nie uwłacza, ani ich nie ogranicza. Zeznał  
 więc Margrabia w księgach Trybunału Cywilnego w Rado-  
 miu pod dniem 15 Maja 1856 roku deklaracyę następującą:

„Stawił się Aleksander Hrabia Wielopolski Margrabia  
 „Myszkowski w dobrach Chroberż Okręgu Szkalbmierskim  
 „zamieszkały i zeznał: Iż On zapis ogólny czyli legat uniwer-  
 „salny majątku nieruchomego i ruchomego oraz kapitałów,  
 „znajdującego się tak w Królestwie Polskiem, jako téż w Ce-  
 „sarstwie Rossyjskiem w gubernii Kijowskiéj lub gdziekol-  
 „wiek bądź przez Konstantego Świdzińskiego syna Kajeta-  
 „na testamentem w mieście Kijowie Cesarstwie Rossyjskiem  
 „d. 14 Listopada dawnego stylu 1855 r. *bez kodycyllów* spisa-  
 „nym i przez Izbę Cywilną Kijowską co do sporządzenia o-  
 „nego podług form prawem przepisanych i dokonania oblaty  
 „decyzyą z d. 23 Grudnia dawnego stylu 1855 r. poświad-  
 „czonym, i znowu przez Kommissyę Rządową Sprawiedli-  
 „wości w Królestwie Polskiem decyzyą z d.  $\frac{6}{18}$  Kwietnia r.  
 „b. co do wykonalności stwierdzonym, uczyniony, przyjmu-  
 „je z dobrodziejstwem inwentarza, któreto deklaracyę akcep-  
 „tacyi zapisu stawający podpisał.“ Taką deklaracyę wraz  
 z odpisem testamentu przesłał Margrabia komu wypadało,  
 a między innemi P. Erazmowi Michałowskiemu exekutorowi  
 testamentu w Kijowie, przy liście z dnia 5 Sierpnia 1856 r.,  
 w którym między innemi wyraził: „Wróciwszy z podróży,

„zająłem się rozjaśnieniem wątpliwości, dla których zawie-  
szalem postanowienie moje co do zapisu Konstantego Świ-  
dzińskiego.“

„Po przekonaniu się że nie exystują ani kodycylle, ani  
ustawa Muzeum zeznałem w Trybunale Radomskim dekla-  
racyę przyjęcia zapisu i testamentu. wypis jój mam zaszczyt  
przesłać JW. Panu, równie jak i wyciąg testamentu, przez  
tutejsze Władze ulegalizowanego.“

„Dzieło to ostatniej woli czcigodnego przyjaciela, w te-  
rażniejszej swój osnowie, *za poprzedn ım ze mną prrozumie-  
niem się spisane*, a dla mnie święte, będzie w tych stosunkach  
niezmienną działań moich podstawą.“

O tych którzy wyrzucają nam i zmianę pierwszej redakcyi  
testamentu i nieuważanie za kodycyll listu Świdzińskiego,  
a nawet zdają się opierać na Ustawie Muzeum, której projekt  
nieboszczykowi znany nawet nie był, powiedzieć możemy:  
*„parce iis, quia nesciunt quid faciunt.“* Nigdzie i nigdy nie było  
zamiarem Świdzińskiego robić ze zbiorów swoich biblioteki  
dla wszystkich, i nieledwie, jak rozgłoszono, czytelnii publi-  
cznej. Chciał on, aby zbiory te były własnością prywatną  
Ordynata i Ordynacyi, a obok tego aby były dostępne dla  
*uczonego świata*, do którego z tych co sami się do niego liczą,  
nie każdy należy. Wedle myśli Konstantego Świdzińskiego  
i z samój już natury tych zbiorów, mają one być dla bada-  
czów, dla pracowników, a z większą publicznością zostawać  
w związku, przez „wydawanie rękopismów na widok publi-  
czny, za poprzedniem poddaniem takowych pod Cenzurę  
Rządową.“ Tym sposobem a nie innym testament Świdziń-  
skiego wykonany zostanie, gdzie kolwiek zbiory po nim  
umieszczone będą. Między innemi baśniami rozgłoszono, że:  
„Muzeum Świdzińskiego w Sulgostowie z rozkazu Margra-  
biego Wielopolskiego zostało dla wszystkich zamknięte.“  
Nie mogło być zamykane, co jeszcze wcale otwarte nie było.  
Od śmierci Świdzińskiego zbiory jego były pod opieczętowa-  
niem sądowem, ponieważ zdjęcie pieczęci opóźniło się dla  
przeszkód prawnych przez jego braci czynionych. Nastąpiło

zdjęcie pieczęci nie dla *wszystkich*, lecz dla Rejenta spisującego inwentarz sądowy: dla przysięgłych taxatorów, na jakiego także co do ksiąg i zbiorów tylko, ugodzony był znany Warszawski literat; dla bibliotekarza, który próżnemi odwiedzinami od naglącego obowiązku przygotowania katalogów do inwentarza sądowego nie może się dać odrywać, i nakoniec dla osób prawny udział w tej czynności mających, a za całość wszystkiego odpowiedzialnych. Niedogodność zwiedzenia przez amatorów, zbioru jeszcze nieuporządkowanego, okazała się już w tém, że list Margrabiego z dnia 20 Listopada 1855 r. wyżej wzniankowany. przez nieboszczyka do autografów oddany, a jako dokument do inwentarza pozostałości należący, teraz w gronie ciekawych zaroniony został, a to wtedy właśnie, kiedy panowie Świdzińscy gotowali się wystąpić przy sprawie z żądaniem produkowania tego dokumentu. Poszukiwania w tej mierze na drodze właściwej czynione teraz będą.

(2) „Pragnę zbiory moje zgromadzić w Krakowie i przywiązać do Margrabstwa ze stosownym funduszem na ich utrzymanie i powiększenie. Ostateczne jednak spełnienie tej chęci zależąc od wielu okoliczności, chciałbym się nateraz ułożyć względem wydzierżawienia prostego domu. Mógłbym, gdyby była potrzebna jaka summa na jego odnowienie czy przerobienie takową zaliczyć, gdybym zaś miał fundusz większy ze sprzedaży majątku lub jego w banku założenia, prócz tego jeszcze żądane zaliczenie dopełnić zmniejszając przez to roczne opłaty i przechodząc w rodzaj zastawy. Mając myśl kupienia w okręgu majątku ziemskiego z którego intrata przeznaczonaby była na utrzymanie i powiększenie biblijoteki. mógłbym na ten cel wykupić jakie wsie z Margrabstwa. jesliby to było dogodném, i jesliby się dało obciążyć majątek służebnością dla zakładu zagranicznego. W każdym razie gdyby okoliczności nakazały mi zmienić mój zamiar, zastrzeżoneby było prawo wykupna tak domu jako i wiosek. Prosiłbym aby myśli swoje w tej mierze ra-

„czył mi Margrabia komunikować za pośrednictwem P. Tomasza Potockiego, bo mając w krótkie wracać do Rossyi, nie wiem czy będę miał szczęście widzieć go osobiście, o co jednak będę się starał jak najmocniej.“

(3) „Dopuszczamy że rozpoczęty spór w ciągu dwóch lat następnych ukończonym zostanie—pójdzie za nim drugi, o ocenienie praw nadanych testamentem Panu Margrabiemu; o zwrot tego co pod legat dlań zrobiony poddanem być nie może. Ale sporu trzeciego uniknąć nie będzie można, sporu najtrudniejszego do rozstrzygnięcia, bo sporu o unieważnienie działów: w tym wszakże wypadnie dla ustanowienia maszy po Kajetanie Świdzińskim dopełnić oszacowania ogółu dóbr obrachować należne należności, dojść ilości branych dochodów udeterminować schedy Wieleż to oddzielnych czynności poddanych będzie ocenieniu Sądów, trzech instancyj, dziesiątki lat upłyną.... Dnia 20 Lutego 1857 r. (podpisano) Tytus Świdziński z upoważnienia rodziny.“

Zarzucają Margrabiemu że on nieprzyjmując propozycyji zgody jest prawdziwą przyczyną dzisiejszego processu. Propozycyie te nie mogły być przyjęte, raz i przedewszystkiem dla tego, że jako podstawa ich *in facta*. położonem było, iż Konstanty Świdziński będąc opiekunem rodzeństwa, miał je w działach oszukać i ukrzywdzić, o czém jeszcze ciż bracia osobny obelżywy dla Konstantego wniosek do inwentarza spadkowego uczynili; powtóre nie mogły być przyjęte dla tego, że panowie Świdzińscy chcąc wziąć dobra Sulgostów w summie złp. 300,000 tak jak w testamencie są ocenione, roznieśli zarazem wieść, jakoby Konstanty Świdziński tak dalece nie znał był swego majątku, iż liczył na krocie gdzie powinien był liczyć na milijony. Do upowszechnienia takich mniemań przyczynił się znakomity literat, który jako wartość dóbr Sulgostowa 2,000,000 złp. oznaczył. Detaxacyę tę uczzonego historyka i biegłego archeologa, opinija zatwierdziła i rozniosła. Z tego wypływałoby, iż panowie Świdzińscy tak w propozycyach do zgody, jako też w głośnym owym

akcie przed Rejentem, wartość Sulgostowa na 300,000 złp. ustanawiając, obróciłby na swą korzyść 1,700,000 złp. Opinia gazeciarska mieniająca się publiczną, używa przed pojedynczymi śmiertelnikami tego z Bogami Olympskimi Lucjana równającego ją przywileju, że nie potrzebuje być zgodna z sobą samą że owszem w jednej i téj samej chwili wolno jój utrzymywać biało i czarno. Czuwa ona troskliwie nad majątkiem Świdzińskiego w rękach Margrabiego zagrożonym, lecz wyrzucając Margrabiemu że propozycyę panów Świdzińskich nie przyjął. wyrzuca mu ona tém samym, iż z majątku Konstantego Świdzińskiego tak jak ona go oceniła, nie chciał uronić 1,700 000 złp. Z tego zawikłania wybawi ją może sprzedaż publiczna dóbr Sulgostowa.

(4) Mecenas Grabowski w replice swój trafnie i głęboko wyświecił nicość i bezskuteczność Aktu przez panów Świdzińskich sporządzonego. Twórcom onego należy się wdzięczność za nauczenie nas czém dzieło Świdzińskiego być nie powinno. Za przykładem Aktu tego poszedłby Margrabia chyba wtedy, gdyby przeniewierzając się Konstantemu Świdzińskiemu starał się pod wspaniałemi pozorami o nieziszczenie jego zamiarów. Chlubną to jest rzeczą dla obrońców panów Świdzińskich, iż bez zeznania przez ich stronę takiego Aktu, złej sprawy podjąć się podobno nie chcieli, a nie ich w tém wina. że sprawa schorzała i jałowa przed Rejentem Bryndzą trupa na świat wydała.

Jaka byłaby żywotność zakładu przez panów Świdzińskich wzniesionego, o tém może przekonać prosty rachunek, która to rzecz tutaj poraz piérwszy wyjaśnia się, ponieważ akt przed Rejentem Bryndzą spisany. dopiero w samą już chwilę wprowadzenia sprawy obrony Margrabiego doręczony został. Przez takięto opóźnienie przeciwnicy chcieli właśnie zapobiedz rachunkowemu wyświeteniu ich dzieła. W punkcie piérwszym i drugim aktu przeznaczają oni na wzniesienie i urządzenie domu dla zakładu z kapitałów spadkowych, po wydobyciu takowych sumę 240,666 złp. 20 gr. Każdy znający cenę placów i zabudowań w Warszawie łatwo



uzna, że jeżeli za tę summę da się nabyć nieruchomość w stolicy, to właśnie tylko będzie ona wystarczającą na pomieszczenie zbiorów, mieszkanie dla bibliotekarza, jego pomocników, i służby a żadnego już innego dochodu z niej przez wynajmowanie mieszkań, o jakim wszelako jest mowa w punkcie III aktu, spodziewać się nie można; owszem koszt utrzymania, naprawy i ubezpieczenia gmachu, z kądinną pokryć trzeba, zwłaszcza, że z owego kapitału opędzić także przyjdzie pierwszy nakład na szafy, mobilia, oprawę książek i rękopismów w znacznej części dotąd nieoprawionych. Jedy-  
nym zatem dochodem i funduszem na utrzymanie całego zakładu byłby procent od kapitału 300,000 zł. który panowie Świdzińscy na dobrach Sulgostów zabezpieczają, to jest rocznie 15,000 złp. Konstanty Świdziński w testamencie swym który oni chcą naśladować, pod względem biblioteki i zbiorów, trojaki cel wytknął. Mają one być: 1<sup>o</sup> utrzymywane, 2<sup>o</sup> co do rękopismów, drukiem na widok publiczny podawane, 3<sup>o</sup> pomnażane: warunki te są konieczne, aby biblioteka i zbiory zadaniu swojemu w zupełności odpowiedzieć mogły. Położmy naprzód te trzy cele jako współrzędne, i ów dochód 15,000 złp. równo przez 3 dzieląc, przeznaczymy na utrzymanie zakładu w Warszawie, złp. 5,000; na ogłaszanie rękopismów 5000, na pomnażanie zbiorów 5000. *Risum teneatis amici*: wypadek dla owych celów okazałby się ujemny; niemożnaby z tego funduszu ani zbiorów przywoicie utrzymać, ani drukiem dla publiczności przystępnymi czynić, ani nawet znacznie rzadkościami bibliograficznymi i archeologicznymi pomnażać. Zmieńmy teraz sposób rachuby, i mówmy o samém już utrzymaniu. Wypiszemy tutaj etat rocznego utrzymania na *provincyi*. ułożony przez biegłego w tém znawcę.

Nadmieniamy, że obok szanownego Hr. Aleksandra Przeździeckiego, uproszonego w testamencie Konstantego Świdzińskiego, Margrabia Wielopolski do rady i *uczestnictwa w urzędzeniu i lustrowaniu biblioteki*, zaprosił p. Antoniego Zygmunta Helcla, autora wydanych niedawno *Pomników prawodawstwa*, z którym od pobytu Konstanstego Świdzińskiego

w Krakowie w r. 1832 łączą Margrabiego stosunki przyjaźni i wzajemnej ufności. Oto jest wykaz kosztów, który podajemy z własnoręcznego wynotowania tego uczonego:

Redaktor . . . . .	złp.	3333 gr.	10
Bibliotekarza pensja . . . . .	„	2000	„ —
Tegoż utrzymanie z familią . . „	„	1333	„ 10
Stróż portier, . . . . .	„	600	„ —
Posługacz . . . . .	„	600	„ —
Pisarz . . . . .	„	600	„ —
Introligator . . . . .	„	1000	„ —
Naprawy domu . . . . .	„	400	„ —
Naprawy w bibliotece . . . . .	„	200	„ —
Papiér druki kataagowe, pióra, ołówki i. t. d. . . . .	„	400	„ —
Korrespondencya . . . . .	„	103	„ 10
Fajerkassa . . . . .	„	1000	„ —
Extraordinaria . . . . .	„	430	„ —

---

Razem złp. 12,000 gr. —

Że przewidzenia te nie są zbyt wysokie, okazuje się już z tego, iż na utrzymanie bibliotekarza oprócz pensyi, policzono tutaj 1333 zł 10 gr. gdy tymczasem ordynaryjnego z familią teraz w Sulgostowie, według cen przecięciowych zboża wynosi rocznie 2218 zł. a zatem blisko o 1000 zł. więcej. Lecz trzymajmy się powyższego etatu, pomnąc tylko, że on jest ułożony *na prowincyą*, dla czego też nie położono nic na opał, jako rzecz mało znaczącą w dobrach las posiadających. Wrazie umieszczenia zbiorów w wielkiem jakim mieście, a mianowicie w Warszawie, etat powyższy według zdania tegoż znawcy podwoić przynajmniej należy, ze względu mianowicie, iż w mieście więcej osób do dozoru potrzeba, utrzymanie ich jest droższe, i że przybywają znaczne podatki skarbowe i miejskie od budynków, a zwłaszcza kwaterunkowe; nakoniec, że opał niemalą kwotę wynosi. Od podwojenia etatu, wyłączamy pensyą pracownika i bibliotekarza jako stałe. w summie złp. 5333 gr. 10. Resztę tylko wydatków, to jest 6666 gr. 20 rozmnożmy przez 2, uczyni to złp. 13332 gr. 10, do czego do-

dając teraz pensyą Redaktora i Bibliotekarza, ogólny koszt utrzymania zbiorów w Warszawie wynosi złp. 18666 gr 20.

Gdy panowie Świdzińscy jako jedyny fundusz roczny na swój zakład przeznaczają 15000 złp. rocznie, niedostaje więc do koniecznych wydatków na utrzymanie zbiorów w Warszawie, rocznej kwoty 3666 złp. 20 gr. czyli na kapitał 73340 złp. Tyle co do utrzymania: lecz cóż będzie z dwoma innymi zadaniami, a naprzód z wydawaniem rękopismów na widok publiczny, bez czego zbiory Świdzińskiego byłyby skarbem w ziemię zakopanym? W niedostatku wszelkich na to funduszy, jedyną w tej rzeczy publikacją pozostaną zapewne artykuły rozgłaszające sławę twórców tak szczerze uposażonego zakładu. Co dalej stanie się z trzecim zadaniem, to jest pomnażaniem zbiorów? Bez tego także obejść się przyjdzie, lecz świat uczony znajdzie pociechę w tém, że chociaż nie zbiory po Świdzińskim, to jednak dochody twórców zakładu powiększać się będą z owych przy nich pozostać mających 1,700.000 złp. z wartości Sulgostowa, zawsze podług taxy przez ich zwolenników rozgłoszonej. Lecz nie tu koniec wielkich pomysłów. *Decennium* jest ważną erą w chronologii twórców aktu. *Processus* się mają lat dziesięć; żeby piękny ich zakład godnie spełnił misję wytkniętą mu w akcie przed Rejentem Bryndzą, chcą oni aby się do tego przez dziesięcioletni wielki post przygotował. Ów procent 15000 złp. mają oni na zakład swój dostarczać w całości dopiero za lat dziesięć, to jest wtedy, gdy Towarzystwo Kredytowe na Sulgostowie umorzone zostanie (zobacz art. I aktu). Opłaty roczne dla Towarzystwa Kredytowego z klucza Sulgostowskiego wynoszą 10 09 złp. 23 gr. przeto przez lat dziesięć dochód na rzecz Zakładu panów Świdzińskich po odtrąceniu owych opłat Towarzystwu, wynosiłby rocznie złp. 4490 gr. 7. W etacie rocznego utrzymania wystarczałby ten dochód na pensyę Redaktora, i pozostawałoby jeszcze na pensyę Bibliotekarza 1156 złp. 27 gr. rocznie; na utrzymanie zaś tegoż i na żadne inne wydatki przez lat 10 nie byłoby już funduszu. Jakież będzie przez

te lata życie zakładu? Całkowity pracownik i pół bibliotekarza przechadzać się będą przez lat 10 po salach *muzeum*, czekając, aż wybijie godzina umorzenia Towarzystwa na Sulgostowie, lecz za to *Zurząd bibliotek i zakładu naukowego imienia Świdzińskich* w całym komplecie 9<sup>ciu</sup> Członków obradować będzie i pisać protokoły o przyszłych swoich za lat 10 czynnościach. (art. 6 aktu.) Pan Edward Nowakowski mianowany jest pierwszym Bibliotekarzem (art. 12 aktu) a w art. 15 téj dokładnej Ustawy przed Rejentem Bryndzą, poleconém jest *Zurządowi Zakładu* wydać instrukcyę dla Bibliotekarza, w której zapewne bliżej rozwiniętem będzie, jak przez lat 10 ma się Pan Nowakowski z familją zachować, aby nie umorzył się znacznie jeszcze przed amortyzacyą Towarzystwa na Sulgostowie. Takiem to dziełem PP. Świdzińscy opinią w zachwycenie wprawili. Już wyżej powiedzieliśmy, że przez wieczystą swoją fundacyę nauczyli oni Margrabiego, czém zapis Świdzińskiego być nie powinien; teraz okazali także, czém on być nie może, gdyby na jego utrzymanie w Warszawie nie wykrył się fundusz znacznie większy od tego, który oni wyznaczali. Całego tego ich urągowiska, i to w akcie urzędowym na powagę jakąś zakrawającym, trudnoby pojąć, gdyby rozwiązanie zagadki nie mieściło się w końcowym ustępie aktu: „W końcu stawający oświadczają, i to jako wyrażny warunek swego zobowiązania kładą, że gdyby kiedykolwiekbądź i dla *jakichkolwiekbądź nieprzewidzianych przyczyn* zakład ten *nie mógł istnieć w Warszawie*, i w niej w całości i we wszystkich szczegółach służyć do użytku mieszkańców Królestwa, cały zapis obecny upada, i wraz z wszelkimi funduszami i nabyć się mającym domem, wraca do *zeznających lub ich prawnych następców*.“

Rzecz jasna; nieważność istnienia nie potrzebuje nawet już tutaj być nieprzewidzianą: najlepsza jest ta, którą twórcy zakładu zawczasu, i na pierwsze lat dziesięć i na wieczne czasy obmyślili uposażając go w niedostatek. Jako jedyny cel tego ich utworu pozostaje złudzenie umysłów przy sprawie. Zbogacili panowie Świdzińscy naukę prawa w rozdzia-

le o sposobach nabycia, przydając do nich wynaleziony przez siebie, za pomocą którego zyskuje się majątek przez oddanie go na użytek publiczny. Widzieliśmy także już wyżej, że tak zwana opinia na wysokościach swojego Olimpu, dyspensowana jest od logiki; teraz jeszcze i od arytmetyki nam się dyspensuje. Przyczynia to nowy rozdział do dzieła starożytnego pisarza *de natura Deorum*: do własności bogów i półbożków, którzy tworzą opinię, i których ona nawzajem tworzy, a niekiedy rozstwarza, dodać należy ten przymiot, iż oni karmią się samemi pozorami, i że nie chodzi im bynajmniej o rzecz, lecz tylko o rozprawy i wrzaski nad rzeczą. Lecz odwróćmy się już od tych odchłani niedorzeczności, zawisci i ułudy: idźmy śmiało torem Konstantego Świdzińskiego, i zakończmy wyrazami Danta: „E poi uscimmo a riveder le stelle.“

L. W.







WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

140519

Biblioteka WSP Kielce



0261519

